*Dziewica Orleańska*

*pobiła Napoleona*

 Na ogół nie mam tak zwanego szczęścia u płci pięknej,
toteż żywo zabiło mi serce, gdy na jednym z odbytych ostatnio
balów jakaś wytworna pani, siedząca pod ścianą na kanapie,
dała mi tajemniczy znak wachlarzem ze strusich piór. Zrozu-
miałem to jako zachętę do przybliżenia się i podbiegłem
żwawo, lekko się ślizgając na bajecznie wyfroterowanej pod-
łodze.

 Dama spojrzała na mnie figlarnie zza strusich piór, po
czym rzekła swobodnie:

 - Siadaj pan, panie ładny, na kaca napie, to sobie poroz-
mawiamy. Widzę, że pan także samo nie amator tych modnych
tańców, to czego masz pan kolana zrywać i pod filarem stoić.
 Krzyżyk się nazywam, Pelafia, z branży spożywczej, trzy
sklepy w Warszawie posiadam, przedwojenna firma.
 Przedstawiłem się pośpiesznie i przysiadłem lekko na
kanapie.

 Pani Krzyżyk, wtajemniczywszy mnie pokrótce w ostat-
nie targi w każdym ze swych sklepów, sięgnęła myślą w prze-
szłość i usłyszałem barwną opowieść.

 - Teraz już mniej się na bale chodzi, bo to faktycznie
nudne jak flaki z olejem. Ale żbyś pan mnie widział za Niem-
ców. Cały karnawał nic, tylko zabawa i zabawa. Zarobki insze
byli. Kryształ i krupczatka workami w piwnicach stała,
a klejentela proszenia z markamy pisać musiała, żeby jej
sprzedawać, to i humor był inszy. Żadnej maskarady ze swo-
jem starem nie opuściłam. Pamiętam, raz na tomboli w Redu-
towej Sali za niejaką Joanne Orleński, wojskowe dziewice,
byłam przebrana. Mundur miałam na sobie z mosiężnej blachy,
strażackie czapkie na głowie i pałasz w ręku. Powiadam panu,
cały bal na mnie tylko patrzał, ludzie całemu kupamy za mną
chodzili. Powodzenie miałam jak rzadko, tylko jedno mnie

188

męczyło, że usiąść w tem stroju wcale nie mogłam, bo zaraz
tylna blacha w pierwsze krzyżowe mnie się wpijała. Lakierki
także samo piekli mnie w odciski, a ostrogamy co i raz poń-
czocha sobie darłam. W taki sposób ani siedzić, ani chodzić,
ani stać za bardzo nie mogłam i zła byłam jak cholera.

 Stoje tak na jednej nodze przy bufejce i widze, że mój
 stary, któren za nieboszczyka Napoleona był ubrany, jakąś
ździrę pod de pache trzyma i kruszon, a także katańskie po-
marańcze fondu.

 Myślałam, że mnie krew zaleje.

 To ja się tu w blaszanem desusie za historyczne panienkie
męcze, a ty, stary draniu, w wygodnem napoleońskiem franku
z rudem wycieruchem romans uskuteczniasz? Jak nie złapie
za pałasz, jak go nie zaczne miłować. Ruda uciekła za bufet, a Napoleon chodu na korytarz.

 Dawaj ja go ganiać, za oleander się schował i myśli, że
go nie widze, ale ja wzrok mam taki, że z placu Zbawiciela
przy Saskim Ogrodzie numer tramwaju poznam. Totyż wy-
ciągła go zza drzewa i taki okład dałam, że tylko mu meda-
le dzwonili, a epalety ze wszystkiem pogubił.

 Faktycznie musiałam później za reperacje munduru za-
płacić, ale pokazałam mu, że naprzeciwko Joanny Orleńskiej
Napoleon zawsze będzie pętak i niedorostek.

 Tak, tak, panie szanowny, nie umieją się ludzie teraz
bawić, każden tylko przy stoliku siedzi i za żarciem patrzy.
A jak już zaprosi kobiete do tańca, to chude sobie wybiera,
żeby się zmęczył.

 Dawniej inaczej, tylko odpowiedzialna przy kości kobie-
ta była w męskim guście. –

 Widząc niemy wyrzut w oczach pani Krzyżyk, zaprosiłem
ją do tanga.

 Podczas upojnego tańca opowiadała mi wiele o swych
sukcesach sportsmenki. Jak to kiedyś na bicyklu jeździła,
pływała w Świdrze, nie zapominając także o hippce, którą

189